

KS. ROMUALD RAK

BISKUP ADAMSKI A VOLKSLISTA (W ODPOWIEDZI P. JÓZEFOWI GARLIŃSKIEMU Z LONDYNU)

Zwrócono mi ostatnio uwagę na publikację Józefa Garlińskiego pt. *Polska w drugiej wojnie światowej* (Londyn 1982. Wyd. „Odnova”). Zapoznałem się z twierdzeniami autora dotyczącymi rządów biskupa Adamskiego w diecezji katowickiej (1930—1967) oraz stanowiska tego biskupa w sprawie tzw. Volkslisty. Ponieważ od sierpnia 1945 r. piastowałem urząd jego sekretarza i kapelana, mieszkalem z nim pod jednym dachem (z wyjątkiem lat 1952—1956), znam wiele spraw dotyczących okupacji niemieckiej i stanowiska biskupa Adamskiego wobec okupanta. Byłem świadkiem wielu rozmów i konferencji; również korespondencja przechodziła przez moje ręce. Dlatego uważam za obowiązek zabrać głos w związku z niepełnym naświetleniem przez p. Garlińskiego sprawy Volkslisty, na którą wpisywali się liczni Polacy mieszkający na terenie diecezji katowickiej. Diecezja pokrywała się wówczas w całości — z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego — z dawnym terytorium należącym do zaboru pruskiego, w całości też pokrywała się z dawnym województwem śląskim, które od 1922 r. — w wyniku powstań śląskich, plebiscytu i postanowień Konwencji Genewskiej — stało się częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Zanim omówię nieścisłości, jakie zauważyłem w publikacji p. Garlińskiego, muszę stwierdzić, że autor w ogóle nie zaznajomił się z broszurką bpa Adamskiego pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*¹, w której biskup przedstawił swoje stanowisko w sprawie tejże Volkslisty. Broszurkę poprzedziła inna publikacja z czerwca 1945 r., wydana w formie maszynopisu². P. Garliński wykazuje dalej nieznaną wybitnych dzieł na temat sytuacji Kościoła katolickiego w czasach okupacji hitlerowskiej, opiera się bowiem tylko na pozycji Madajczyka pt. *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*³. Oczywiście, że p. Garliński, przygotowując publikację, nie mógł jeszcze znać wydanej w 1983 r. pozycji Z. Fijałkowskiego o Kościele katolickim na ziemiach polskich⁴ ani zbiorowego dzieła pt. *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską* (1982 r.)⁵, ale powinien był już znać inne opracowania, jak J. Szilinga o polityce okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego (z 1970 r.)⁶, ks. F. Maronia *Historię diecezji katowickiej* (z 1975 r.)⁷ czy wreszcie *Historię Kościoła w Polsce*, w której ks. Kazimierz Śmigiel w sposób obszerny, wyczerpujący i jasny przedstawia *Martyrologium narodu polskiego i Kościoła w latach 1939—1945* (publikacja ta ukazała się w 1979 r.)⁸. Szkoda, że autor do tych pozycji nawet nie za-

¹ Bp S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946.

² Por. akta Kurii Diecezjalnej w Katowicach, Regimen Dioecesis, Nr VAI — 1670/45.

³ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970.

⁴ Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.

⁵ Ks. Z. Zieliński (red.), *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939—1945*, Warszawa 1983.

⁶ J. Szilinga, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939—1945*, Poznań 1970. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę, że twierdzenia Szilinga nie zawsze są obiektywne. Zawierają dużo nieścisłości, na co zwrócił uwagę ks. Hilary Gwóźdź w artykule pt. *Uwagi o pracy J. S. Szilinga*, SSHT V (1972) 341 i nn.

⁷ Ks. F. Maroń, *Historia diecezji katowickiej*, Nasza Przyszłość, Kraków 1975, t. XLIV.

⁸ Ks. K. Śmigiel, *Martyrologium narodu polskiego i Kościoła w latach 1939—1945*, w: ks. B. Kumor, i ks. Z. Obertyński (red.), *Historia Kościoła w Polsce*, Poznań 1979.

gładnął. Przede wszystkim zaś każdy, kto pisze o Volksliście, powinien zaznajomić się z książką *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku* z 1978 r.⁹

Pragnę teraz zwrócić uwagę na nieścisłości i błędy, jakie zauważyłem przy lekturze książki J. Garlińskiego.

1. W grudniu 1939 r. biskup Adamski nie mógł radzić Polakom, by przyjmowali Volkslistę, gdyż Niemcy z tym problemem wówczas jeszcze nie wystąpili. Wydawali oni w grudniu jedynie tzw. „palcówkę”, czyli dowód tożsamości bez fotografii, jedynie z odciśnięciem wielkiego palca. O Volksliście zaczęto mówić najpierw w tzw. „Warthegau”, a więc w Kraju Warty (jak Niemcy nazywali Wielkopolskę), i to już w 1939 r. Odpowiednie jednak rozporządzenie o Volksliście ukazało się dopiero w marcu 1941 r. Biskup Adamski wiedział o tym i jeszcze przed swym wysiedleniem zwrócił się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej oraz do rządu polskiego w Londynie (o tym wspomnę niżej).

W samej „palcówce” nie chodziło jeszcze o ściśle pojętą deklarację narodowościową, była w niej mowa tylko o „przychylających się do niemieckości”. Nie jest to więc równoznaczne z przyznaniem się do narodu niemieckiego. Ale już wtedy powstał problem, jak dalece można się maskować przed okupantem, który swoje prawdziwe oblicze ukazał właściwie dopiero od kwietnia i maja 1940 r., gdy na Śląsku nastąpiły masowe aresztowania i Niemcy, zwłaszcza po wkroczeniu do Paryża, byli u szczytu swej potęgi.

2. Drugą nieścisłością jest twierdzenie, jakoby biskup Adamski szukał kontaktów z niemieckimi władzami wojskowymi. Otóż władze te same tego kontaktu szukały. Nie zwracały się jednak bezpośrednio do biskupa, lecz do kurii — jako urzędu, chciały bowiem zająć niedokończony budynek dawnego Gimnazjum św. Jacka, położony w bezpośredniej bliskości kurii i budującej się katedry. Budynek ten miało zamiar przejąć gestapo. W rezultacie rozmów między przedstawicielami kurii a władzami wojskowymi doszło do podpisania umowy mającej na celu dokończenie budowy. Budowa przeciągnęła się aż do zakończenia wojny; gestapo domu nie otrzymało.

3. Autor wspomina o tym, że 954 księży dostosowało się do rady biskupa Adamskiego, by podpisać Volkslistę. Należy tu sprostować, iż diecezja katowicka posiadała w latach wojennych (stan z 1.12.1943) 440 księży. Na terenie diecezji mieszkało i pracowało w 1943 r. ogółem 507 kapłanów, gdyż do pomocy kapłanom diecezji doszło 67 księży zakonnych. Wymienionych zatem przez autora 954 księży diecezja nigdy nie posiadała; liczbę tę osiągnęła dopiero w 1985 r.

4. Biskup Juliusz Bieniek nie został przez nikogo zmuszony do złożenia urzędu wikariusza generalnego. Ponieważ sam dostrzegał sytuację, że władze niechętnie są do niego ustosunkowane, prosił o zwolnienie z tego urzędu. Zwolniono go nie w grudniu 1939 — jak pisze J. Garliński — lecz dokładnie 5 stycznia 1940 r.¹⁰

5. Biskup Adamski nie wprowadził do kościołów języka niemieckiego jak twierdzi autor omawianej książki. W obliczu nacisku, wobec pikietowania kościołów przez bojówki SA i groźby podziału kościołów na przeznaczone dla Polaków i przeznaczone dla Niemców, a w konsekwencji — rozdziału polskich i niemieckich katolików, biskup zawiesił z dniem 28.V.1940 r. wykonywanie śpiewów polskich w czasie Mszy św. oraz podczas publicznych nabożeństw. Nie chciał bowiem narażać wiernych na jakiegokolwiek represje. Poleciał natomiast wprowadzić śpiewy łacińskie na tych nabożeństwach, w czasie których dotąd śpiewano po polsku. Wiadomo, że językiem liturgicznym był wówczas język łaciński, nie wystąpiły więc większe trudności w upowszechnieniu śpiewów łacińskich, chociaż brak języka polskiego wszyscy bardzo boleśnie odczuwali.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w diecezji katowickiej, od chwili przyłączenia jej do Polski, niemal wszędzie (szczególnie we wszystkich miastach i większych osiedlach) odprawiane były nabożeństwa ze śpiewem niemieckim i polskim. Kiedy od 1933 r. na Śląsku Opolskim bojówki SA uniemożliwiły śpiew wiernych w języku polskim, żądano od biskupa Adamskiego represji i skasowania nabożeństw niemieckich w diecezji katowickiej. Biskup Adamski jednak tego nie uczynił, motywując swe stanowisko prawem Niemców do takich śpiewów, zagwarantowanym ponadto przez Konwencję Genewską.

⁹ Z. Boda-Krężel, *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku*, Opole 1978.

¹⁰ Por. Zieliński, dz. cyt., 220.

Gdy zaistniały próby odwetowe — rozmaite бойówki zaczęły przeszkadzać w nabożeństwach niemieckich — biskup ostro wystąpił przeciw takim incydentom. W orędziu z kwietnia 1933 r. pisał: „Nie tędy droga. Kościół nie jest miejscem porachunków narodowych czy partyjnych, a ja, biskup wasz, którego Bóg ku temu powołał, by strzegł i pilnował ładu Bożego w kościołach diecezji naszej, nie mogę pozwolić na to, aby do kościołów naszych wprowadzono klótnie i waśnie, a nabożeństwa kościelne nadużywano do walki z innymi, nie licząc się z uszanowaniem, które każdy katolik winien Chrystusowi Panu, obecnemu w kościele w Najświętszym Sakramencie”¹¹.

Z tego samego względu biskup Adamski zgodził się z ciężkim sercem na wycofanie języka polskiego z nabożeństw publicznych. Chodziło o to, by nie narazić wiernych na jakiegokolwiek represję i aresztowania, a kościołów na znieważenie. Nie można więc w żadnym wypadku twierdzić — tak jak to czyni J. Garliński — że biskup Adamski wprowadził nawet w modlitwach język niemiecki do kościołów. Biskup Adamski polecił tylko, by zamiast śpiewów polskich wprowadzono do nabożeństw język łaciński również w śpiewach wiernych. Drukarnia Katolicka wydała wtedy nawet małą broszurkę pt. *Laudate Dominum* ze śpiewami łacińskimi (była to zresztą jedna z ostatnich pozycji Drukarni Katolickiej przed jej ostatecznym zlikwidowaniem przez okupanta w 1941 r.

Ale było też dla wiernych sprawą zrozumiałą, że księża nie mogli głosić kazań w języku polskim, groziły za to surowe represje, a nawet obóz koncentracyjny. Natomiast spowiedzi odbywały się zawsze w tym języku, którym wierni się posługiwali, a więc po polsku lub po niemiecku. Stan taki zachował się na Śląsku do końca okupacji (zupewnie inaczej niż w „Warthegau”). Wydaje się, że było tak dzięki przemyślanej decyzji biskupa Adamskiego.

6. W czasie okupacji zginęło nie 45 księży w obozach i więzieniach, jak autor twierdzi, lecz 64¹². Pomyłkę zauważamy też w twierdzeniu, że do Generalnej Guberni wysiedlono wraz z biskupem Adamskim biskupa Dymka. Nie chodziło o „Dymka”, lecz o biskupa Juliusza Bienią.

7. Wreszcie postawa biskupa Adamskiego wobec Volkslisty. Biskup Adamski brał pod uwagę takie okoliczności, jak:

- potrzeba zachowania ludności polskiej na Górnym Śląsku wobec zamiarów zniszczenia wszystkich Polaków przez okupanta;
- utrzymanie Polaków na miejscu, przy ich przedsiębiorstwach i miejscach pracy;
- zachowanie od zniszczeń górnośląskiego przemysłu (kopalń, hut i fabryk), a nastąpiłoby to niechybnie w 1945 r., gdyby na stanowiskach kierowniczych oraz na stanowiskach majstrów i sztygarów pracowali sami Niemcy. Zamierzali oni zalać kopalnie i wygasić piecze hutnicze. Bez Polaków — tych właśnie, którzy zamaskowali się — Polska nie mogłaby tak łatwo odbudować całego swojego przemysłu. A przemysł ten przecież rozpoczął swoją produkcję natychmiast po wyzwoleniu. Stało się to możliwe właśnie w konsekwencji zaaprobowania rad, jakich biskup Adamski udzielał swoim kapłanom i wiernym w związku z Volkslistą.

W ocenie meritum sprawy istotny jest jeszcze inny czynnik: szkoła, z której wyszedł biskup Adamski, działający jeszcze przed pierwszą wojną światową w katolickim ruchu narodowym w Poznańskim. Ruch ten nie nawoływał nigdy do zbrojnego oporu, lecz uważał, że w walce z Prusakami nie należy niepotrzebnie tracić siły. Przeciwnie, tam gdzie istnieją możliwości, należy właśnie maskować się i wykorzystywać istniejące przepisy prawne, aby osiągnąć taki sam cel, jak w przypadku zastosowania siły. Metoda ta, zwana „organicznikowską”, zdała egzamin w warunkach przed pierwszą wojną światową, gdyż wówczas można było jeszcze mówić o pruskim poszanowaniu litery prawa. Biskup Adamski najprawdopodobniej uważał, iż ta sama metoda jest możliwa do zastosowania również w czasach okupacji hitlerowskiej. Jednak dzisiaj wiemy już dobrze, że hitlerowskie Niemcy nie uznawały żadnego prawa.

Mimo tego nastawienia, które w pewnym sensie zdeterminowało postawę biskupa Adamskiego, biskup nie chciał jednak wziąć na siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności

¹¹ Por. Gość Niedzielny, 62 (1985) nr 42, 5.

¹² Por. K. Śmigiel, dz. cyt., 162.

za rady udzielane Polakom na Śląsku, by podpisywali Volkslistę. Dlatego zdecydował się przedłożyć sprawę dwóm zasadniczym instytucjom, ważnym i miarodajnym wówczas dla narodu polskiego, a mianowicie: Stolicy Apostolskiej i rządowi londyńskiemu, na czele którego stał premier gen. Władysław Sikorski. Wielu historyków czasów współczesnych podaje te informacje, lecz nie wszyscy wiedzą, iż biskup otrzymał odpowiedź od tych dwóch instytucji, nie znając też treści obu odpowiedzi. Dlatego warto ją tu przedstawić.

Otóż odpowiedź Stolicy Apostolskiej przekazana została z Sekretariatu Stanu w formie ustnej przez nuncjusza apostolskiego w Berlinie, C. Orseniga, kanclerzowi kurii katowickiej, późniejszemu kanonikowi i prałatowi Hilaremu Gwoździowi (wiem to zresztą od niego samego). Nuncjusz apostolski — według relacji kanclerza Gwoźdź — niechętnie przekazywał odpowiedź Sekretariatu Stanu. Niechęć swoją połączoną z ujawnioną bojaźnią motywował tym, że jego kompetencje nie obejmują diecezji katowickiej, lecz tylko te diecezje, które objęte były konkordatem zawartym w 1933 r. między Stolicą Apostolską a Rzeszą. Niemniej stanowisko Stolicy Apostolskiej wyrażało się w tym, że biskup może radzić Polakom podpisanie Volkslisty. Sedno sprawy Stolica Apostolska widziała w analogii maskowania się żołnierzy przed wrogiem, używania ochronnych kolorów itd., by nieprzyjacieli ich nie zauważył. Nikt bowiem nie naraża się na bezpośredni obstrzał, jeżeli tego nie wymaga większe dobro. Chociaż decyzji na piśmie nie było, Stolica Apostolska postawiła sprawę dość jasno.

Rząd londyński natomiast kilkakrotnie ogłaszał przez radio BBC, że Polacy na Śląsku mogą podpisywać Volkslistę. Komunikaty te były nadawane kilkakrotnie. Polacy je słyszeli mimo zakłócania odbioru przez Niemców. Biskupowi o tym doniesiono. Wprawdzie odpowiedzi na piśmie nie było, ale komunikaty radia BBC, zachęcające Górnoślązaków do podpisania Volkslisty, świadczyły o tym, że pytania biskupa dotarły do Londynu. Potwierdził ten fakt ks. prałat Zygmunt Kaczyński, przyjaciel biskupa Adamskiego z okresu międzywojennego, kierownik katolickiego Biura Prasowego przy Polskiej Agencji Telegraficznej, a potem minister oświaty w rządzie londyńskim. W przeddzień jednej z konferencji dla duchowieństwa, w której ks. Kaczyński brał udział, w obecności biskupów St. Adamskiego i J. Bieńka powiedział, że na dość długim posiedzeniu rządowym omawiano sprawę Volkslisty i postanowiono ogłosić przez radio londyńskie, by Polacy na Śląsku podpisywali Volkslistę, aby wprowadzić wroga w błąd i w ten sposób zachować na Śląsku substancję polską i przemysł, by nie uległ zniszczeniu przy ostatecznej klęsce niemieckiej, w którą wszyscy wierzyli.

Jestem dziś jedynym świadkiem tej rozmowy, która odbyła się wtedy w mieszkaniu bpa Adamskiego przy ulicy Francuskiej 47 w Katowicach. Wobec ciągłych ataków z rozmaitych stron i wobec nieustannych insynuacji, jakoby biskup Adamski sponte sua radził podpisywać Volkslistę, jestem zmuszony to oświadczenie napisać i podać do publicznej wiadomości. Jest jasne, że ówczesnym władzom Polski Podziemnej i Głównej Komendzie ZWZ (AK) te decyzje były nieznane. Biskup zresztą nie mógł tego ogłaszać, że decyzję rady podpisywania Volkslisty podjął na podstawie odpowiedzi Stolicy Apostolskiej i rządu polskiego w Londynie. Dlatego daję tutaj świadectwo prawdziwe.

Co w rezultacie przyniosła ta rada, by Ślązacy podpisali Volkslistę? Pan Garliński twierdzi, że podpisanie Volkslisty miało pewne dodatnie skutki tylko w pierwszej fazie wojny. Wydaje się jednak, że dodatnie skutki widzimy właśnie w fazie ostatniej. Wspomniałem już o tym, że gdyby w hutach i kopalniach pracowali sami Niemcy, wobec kłęski zniszczyliby wszystko i doprowadzili do zalania kopalń lub wygaśnięcia pieców hutniczych, a to równałoby się ogromnej katastrofie, większej niż potrafimy to dziś ocenić. Bo Polska z tego potencjału przemysłowego, jakim jest Górny Śląsk, mogła natychmiast po zakończeniu wojny korzystać.

Dodajmy, że biskup Adamski Volkslisty nie podpisał. Gdyby tak uczynił, stałby się niewiarygodny. Zresztą J. Garliński przyznaje, zgodnie z prawdą, że biskup sam zdeklarował się jako Polak... nie szukając osłony dla własnej osoby. Tym samym stał się rzeczywiście wiarygodny.

Wykazane nieściłości w rozprawie J. Garlińskiego osłabiają jej wartość jako pracy historycznej. Moim celem było jednak przede wszystkim dać świadectwo prawdzie o tym, że biskup Adamski nie nakazywał podpisywania Volkslisty, lecz jedynie radził ją podpisywać, a rady te były poparte autorytetem Stolicy Apostolskiej i rządu polskiego w Londynie.